

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



B.C.I.S.



Nr 23 (575)

NIEDZIELA 7 CZERWCA 1970

ROK XII

»GORĄCY, WIELKI POLAK«

Zamiast wspomnienia posmiertnego o Generale Andersie zamieszczamy dziś kazanie, jakie na nabożeństwie żałobnym w Katedrze Westminsterskiej wygłosił ks. biskup Władysław Rubin.

„Od czasu kiedy ostatnia zawierucha wojenna rzuciła nas w świat i oddaliła od ziemi ojczystej, rozpraszając po całej niemal kuli ziemskiej, coraz częściej okrywamy się żałobą i wspieramy modlitwą bliskich, którzy z nami dzielili los wojenny i pielgrzymią drogę do wolnej Ojczyzny. Drogą tą wciąż podążamy.

Dzisiaj żegnamy Tego, kto nam w trudzie wojennym i w drodze pielgrzymiej przewodził. Dzisiaj duchem łączą się z nami, wypełniającymi tę katedrę, rzesze rodaków w Kraju i wszędzie na emigracji, by oddać ostatnią posługę i modlić się za duszę wielkiego syna naszego narodu, śp. Generała Władysława Andersa.

Pragniemy dać wyraz naszej czci dla tego żołnierza o niezwykłych walorach, dla dowódcy wslawionego w tylu bojach wojennych, w których dał wspaniały przykład poświęcenia i ofiary.

Wielkość Jego czynów wojennych, dokonań wyrastających z podłoża miłości Ojczyzny, o której wolność walczył, przeszła już do historii; ona o nich sądzi i wyrok wydaje. Wśród wielu czynów zapisanych złotymi zgłoskami w naszych dziejach, potomność będzie bitwę o Monte Cassino, jedną z decydujących o klęsce wojsk hitlerowskich w minionej wojnie. Z tą bitwą imię śp. Generała Andersa związane jest na zawsze; nikt z serc polskich i z dziejów narodu wymazać go nie zdoła.

Postać Generała Andersa wyrasta po-

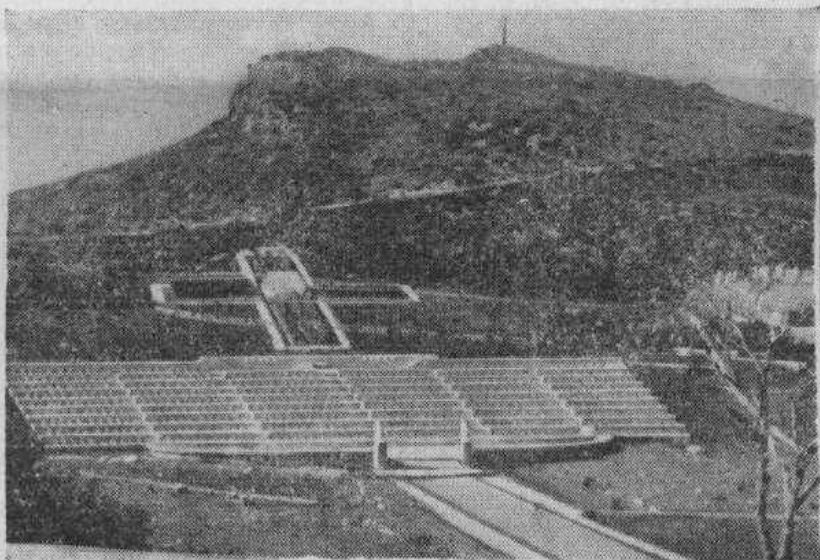
nad wielkość walecznego i wybitnego dowódcy. Bóg Mu dał trudne posłannictwo, by wśród przeciwności, zmagania i walki szedł i wiódł innych drogą ideałów umiłowania ojczyzny, sprawiedliwości w świecie, wolności dla każdego człowieka i każdego narodu. Tym ideałem był wierny do końca i pociągał za sobą innych. Przez to stanął w rządzie przywódców narodu, którzy w najcięższych chwilach dziejów nie rezygnują z celu, nie usuwają się w zacisze wygodnego życia, lecz trwają na posterunku do końca.

Dlatego otaczają Go wdzięczną pamięcią serca rodaków w Kraju i na

emigracji. Wspierają Go dziś swą modlitwą ci, którzy pod Jego dowództwem i dzięki Niemu mogli podjąć walkę o wolność Polski, ci zwłaszcza, którzy — jak i On — najpierw cierpieli w więzieniach i łagrach, by w godzinie zesłanej przez Opatrzność wyjść na wolność i bić się za Ojczyznę.

Wraz z nami, żołnierzami, którzyśmy pod Jego dowództwem wyszli z „ziemi nieludzkiej”, by dalej podjąć zmagania o wolność Polski, wdzięczną modlitwą wspierają Go także ci, którzy razem z armią polską wyrwać się mogli z piekła poniewierki i nędzy, często unikając niechybnej śmierci. Myślę przede wszystkim o tysiącach młodzieży i dwojgu uratowanych w tamtych latach, kiedy zdawało się, że na stepach Ka-

(Ciążenie na str. 9)



Zwłoki Generała Władysława Andersa spoczęły na cmentarzu Monte Cassino, miejscu chwały oręża polskiego.

FP 2433

WIARA A FANATYZM

Tylko wiara połączona z miłością prowadzi do nieba. My Polacy uważamy się za szczerze, mocno i prawdziwie wierzących. Ale jest jeden bardzo czuły sprawdzian, który nam pozwala zobaczyć ile, prawdy zawiera to nasze przekonanie o sobie. Jest nim nasilenie miłości nieodłącznie związanej z prawdą wiara chrześcijańska.

Akt wiary bowiem to nie jest sama tylko czynność rozumu. Tylko poznaniu naukowemu właściwe jest samo działanie rozumu. W chrześcijańskim akcie wiary „Wola porusza umysł oraz inne siły duszy do celu” człowieka, którym jest wieczysta prawda — czyli do Boga. Wola człowieka wierzącego porusza jego umysł miłością ku prawdzie — mówi św. Augustyn.

Miarą więc istotnej wartości naszej wiary jest stopień równoczesnej miłości ożywiającej nasze serce. Miłość ta, biorąc swój początek z obcowania z Bogiem przez wiarę, nie ogranicza się do samego Boga jako Najwyższej Prawdy godnej przyłgnięcia do Niej całym sercem. Zupełnie samorzutnie rozciąga się ona na wszystko i wszystkich na świecie, którzy cokolwiek mają wspólnego z Bogiem. Zatem i na ludzi niewierzących lub zaledwie poszukujących prawdy.

Zbadajmy siebie. Co czujemy wobec ludzi niewierzących? Jeśli odpychanie i pogardę — to znak że wiara nasza nie jest czysta. Trąci fanatyzmem.

Wydaje się, że w Polakach-katolikach dużo jest skłonności do zarażania się fanatyzmem. Dowód to, że wiara nasza nie jest dostatecznie głęboka. Przebywa ona częściowo w niższych rejonach naszej osobowości, w której drzemią instynkty religijne. Instynkty te, jeśli obejmą rządy nad aktem wiary, zdolne są podporządkować sobie nawet rozum i wolę człowieka wierzącego.

Tymczasem w prawidłowym akcie wiary jest na odwrót. „Wola powinna poruszać umysł oraz inne siły duszy do celu ostatecznego”.

Jakie więc są te niebezpieczne cechy fanatyzmu? Trzeba je poznać, by zabezpieczyć naszą wiarę przed sfałszowaniem wewnętrznym, a co za tym nieraz idzie — przed stopniową, niepostrzeżoną jej utratą.

Wiara jest siłą. Jest siłą potężną. Fanatyzm jest też siłą. I również siłą olbrzymią. Siła fanatyzmu mahometańskiego, oparta o drzemiący w człowieku instynkt religijny, zmiotła niegdyś chrześcijaństwo z ogromnych połaci Azji Mniejszej i Afryki. Przez długi czas fanatyzm mahometański ze wszystkimi jego niszczącymi skutkami zagrażał całemu chrześcijaństwu.

Dlaczego jednak siła ta jest w ostatecznym rozrachunku tak niszcząca? — Bo fanatyzm jest wierzeniem. A każde wierzenie

budzi i mobilizuje potężne siły w masach ludzkich.

Ale fanatyzm ma jedną słabość. Słabość przenikającą samą jego istotę. Jest nią niezdolność do budzenia miłości. A tylko siła miłości, działająca nie powierzchownie, wszerej — jak siła fanatyzmu, ale i w głąb — tylko ta miłość zdolna jest wydać owoce zdrowe i dzieła trwałe. Taką siłą jest wiara chrześcijańska przeniknięta miłością. Ona to obejmuje wszystko swym

Tydzień Boży

NIEDZIELA 7 CZERWCA

Św. Roberta, Opata

PONIEDZIAŁEK 8 CZERWCA

Św. Medarda, Biskupa i Wyznawcy

WTOREK 9 CZERWCA

Św. Pryma i Felicjana, Męczenników

ŚRODA 10 CZERWCA

Bł. Bogumiła, Biskupa i Wyznawcy

Św. Małgorzaty, Królowej Szkockiej

CZWARTEK 11 CZERWCA

Św. Barnaby, Apostoła

PIĄTEK 12 CZERWCA

Św. Jana z Facundo, Wyznawcy

SOBOTA 13 CZERWCA

Św. Antoniego z Padwy, Wyznawcy

Ewangelia

NA III NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (7 czerwca) — Mk 3, 20-35

„Koniec z szatanem”.

W owym czasie: Przyszedł Jezus do domu, a tłum znów się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: „Odszedł od zmysłów”. Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili: „Ma Belzebuba i przez władzę złych duchów wyrzuca złe duchy”. Wtedy przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach: „Jak może szatan wyrzucać szatana? Jeśli jakieś królestwo w sobie jest rozdwojone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom w sobie jest rozdwojony, to taki dom nie będzie mógł się ostać, lecz koniec z nim. Nie, nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabić, jeśli mocarza wpierw nie zwiąże i wtedy dom jego ograbi. Zaprawdę powiadam wam: wszystkie grzechy i bluźnierstwa, które się ludzie dopuścili będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego”. Mówili bowiem: „Ma ducha nieczystego”. Tymczasem nadeszła Jego matka i bracia, i stojąc na dworze posłali po Niego, aby Go przywołać. Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: „Oto twoja matka i bracia na dworze pytają się o ciebie”. Odpowiedział im: „Któż jest moją matką i którzy są braćmi”? I spoglądając na siedzących wokół Niego rzekł: „Oto matka moja i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem, siostrą i matką”.

PRAWO DO ROZWOJU (2)

poznaniem i dobroczynnym działaniem ogarnia wszystko.

Brak miłości to wielka słabość wierzni, opartych o fanatyzm.

Wiara katolicka powinna być wolna od najmniejszych oznak takiej postawy wobec ludzi innych poglądów. Spokój i dostojność wiary katolickiej płynie stąd, że jest ona w posiadaniu prawdy. Katolik raz przekonał się, że Kościół katolicki powtarza rzeczywiste słowa Boże przekazane ludziom. Pokochał on swym aktem wiary świat prawd, który obiecuje mu tak wzniosłą przyszłość. Jednocześnie pamięta, że w domu Ojca Niebieskiego jest mieszkań wiele. Dla nikogo miejsca nie zabraknie. A im większy zespół wielbiących Ojca całej ludzkości, tym większa wieczna radość społeczna i tym doskonalsza chwała Boża. Stąd jego postawa wobec ludzi innych przekonań.

Katolik głęboko wierzący wie, że w zasadzie każdy człowiek zdolny jest do poznania i ukochania prawdy, której posiadaniem on już się cieszy. Kochając Prawdę wieczystą wierzy, że i jego bliźni prędzej czy później pozna ją i pokocha. Dlatego walcząc o honor Boga, nie traci szacunku dla cudzych przekonań.

Złe postawienie problemu, tylko złe rozwiązanie spowodować może — mówi ks. kardynał Duval w wykładzie na temat stosunku narodów zamożnych do niedorozwiniętych. Mówiąc o tychże narodach najczęściej widzimy tylko ich nędzę, brak wykształcenia i prymityw. Jednak mało kiedy uświadomiamy sobie to co za tym się kryje, co jest przyczyną tego stanu.

Nedorozwój — to nie zwykłe ubóstwo. Owszem, to jest ubóstwo — ale wynikające z takich warunków istnienia, które nie zezwalają na rozwój, a nawet go uniemożliwiają. Nedorozwój nie jest zwykłą nierównością poziomów. To sytuacja, która tę nierówność wytwarza. Nedorozwój to nie zwykłe opóźnienie w rozwoju i prymityw. To sytuacja, która uzależnia i rozkłada, która wytwarza prymityw a nawet w prymityw wtrąca. Nedorozwój — to sytuacja.

Pomijając pewne naturalne przyczyny, za które trudno winić narody bogate, trzeba jednak wskazać na te czynniki za które one ponoszą odpowiedzialność. Sytuację niedorozwoju w b. wielkim stopniu wytworzyły i nadal wytwarzają dwa główne czynniki: kolonializm polityczny względnie następstwa jakie po nim zostały, a w naszej

epoce szczególnie kolonializm ekonomiczny. niesprawiedliwość i wyzysk panujące we współczesnym handlu — to nowa forma kolonializmu, która dosłownie w proch rozmiążdża narody niedorozwinięte.

Narody uprzemysłowione coraz drożej sprzedają narodom niedorozwiniętym produkty gotowe — jak maszyny, towary, stal czy przedmioty codziennego spożycia, ale coraz niższe ceny narzucają przy zakupie surowców, jak np. ropy, węgla, rudy, zboża, bawełny itp. Tego rodzaju handel to ordynarne łupiestwo, które dosłownie miażdży i przytłacza narody ubogie. Tu należy również handel bronią. Narodom niedorozwiniętym nie potrzeba ani armat ani czołgów — ale fabryk i maszyn rolniczych. Otóż przy takim handlu i przy takiej „pomocy” narody niedorozwinięte nie tylko że nie mogą się rozwijać, ale są wpychane w nędzę i skazywane na stagnację, a nawet na regresję, na cofanie się ich poziomu życia i rozwoju. Ta fundamentalna niesprawiedliwość o wymiarach światowych jest tym bardziej krzyżująca i woła o pomstę do nieba — im bardziej jesteśmy świadomi, że cały świat stanowi jedną całość, — mówi ks. kard. Duval.

Rozwiązanie problemu narodów 3-go świata koniecznie trzeba oprzeć na gruntownej przemianie moralnych zasad handlu międzynarodowego i na przebudowie całych struktur życia międzynarodowego. To co Paweł VI mówił o konieczności stworzenia nowego świata, a politycy francuscy o nowym obliczu społeczeństwa — koniecznie trzeba przenieść na arenę światową i mówić o nowym obliczu całej ludzkości, zaczynając nie od biednych, ale od narodów bogatych i uprzemysłowionych.

Punktem wyjścia — mówi ks. Kardynał — musi być uzupełnienie Deklaracji Praw Człowieka. Trzeba do niej włączyć deklarację, że każdy naród ma absolutne i nienaruszalne prawo do rozwoju. Nie z tytułu jakiejś dobroczynności lub miłosierdzia, ale z tytułu

(Dokończenie na str. 8)

Lekcja II

NA III NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (7 czerwca) — 2 Kor 4, 13-5, 1

„Wierzymy i dlatego mówimy”.

Czytanie Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia: Cieszę się owym duchem wiary, wedle którego napisano: Uwierzyłem, dlatego przemówiłem; my także wierzymy i dlatego mówimy, przekonani, że ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą razem z wami. Wszystko to bowiem dla nas, ażeby łaska, obfitując we wdzięczności wielu, pomnażała się Bogu na chwałę. Dlatego to nie poddajemy się zwątpieniu, chociaż bowiem niszczy nas człowiek zewnętrzny, to jednak ten, który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że kiedy niszczy nas przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałe w niebie.

Lekcja I (Rdz 3, 9-15) — Psalm (129, 1-2, 3-4ab, 4c-6, 7-8)

Le Swiat KATOLICKIEGO

1900 ROCZNICA ŚMIERCI ŚW. TOMASZA APOSTOŁA

Rada duszpasterska archidiecezji Madras (Indie) odbyła ostatnio posiedzenie, poświęcone omówieniu programu uroczystości ku czci św. Tomasza Apostoła, pierwszego misjonarza na terenie Indii, który oddał życie za wiarę 1900 lat temu. Główne uroczystości przewidziane są na styczeń 1972 roku. Przygotowaniem do tych uroczystości poświęcona będzie też specjalna sesja plenarna Episkopatu Indii. Ponadto prowadzone są pod katedrą św. Tomasza w Madrasie prace wykopaliskowe, mające na celu odnalezienie pierwotnego grobu tego Świętego. W czasie prac natrafiono na resztki murów dwóch świątyń: z początku XVI wieku oraz z okresu wczesnego chrześcijaństwa.

KOŚCIÓŁ W JAPONII

Według ostatnich danych japońskiego biuletynu katolickiego, w Japonii na 102 mln ludności jest 348 tys. katolików. Liczba parafii rzymskokatolickich wynosi 624. Na 1881 księży, 716 to Japończycy. Braci zakonnych jest 376, w tym 204 Japończyków; zakonnic — 6.127, w tym 5.125 Japonek. W seminariach duchownych uczy się 340 alumnow.

W SUDANIE ŻONATY DIAKON OTRZYMAŁ ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE

Jak podało Radio Watykańskie, wikariusz apostolski w Wau (Sudan), bp Ireneo Dud, po raz pierwszy w tym kraju udzielił święceń kapłańskich diakonowi żonatemu, posiadającemu żonę i trzynastoro dzieci. Jeden z synów neoprezbitera jest księdzem i rektorem miejscowego Seminarium Duchownego.

100 LAT CHRZEŚCIJANSTWA NA MADAGASKARZE

Ks. arcybiskup Gilbert Ramanantoina z Fianarantsoa na Madagaskarze wystosował list pasterski z okazji 100-lecia chrześcijaństwa na tej wyspie. Na wstępie Ks. Arcybiskup podaje szereg danych o działalności kościelnej na całej wyspie i w jego diecezji. Na 730 tys. mieszkańców Madagaskaru ponad połowę stanowią katolicy. W diecezji Fianarantsoa pracuje 123 księży, w tym 24 miejscowego pochodzenia; 234 zakonnic i 106 zakonników. W dalszej części listu Ks. Arcybiskup zwraca uwagę na aktualne trudności w pracy duszpasterskiej. Szczególny nacisk kładzie na potrzebę moralnego odrodzenia współczesnej rodziny chrześcijańskiej. W rodzinach tych bowiem zachowało się wiele praktyk niezgodnych z chrześcijańskim rozumieniem nierozdzielności i wierności małżeńskiej.

KARD. J. RICKETTS O SYTUACJI W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Ks. kard. Juan Landazuri Ricketts, arcybiskup Limy (Peru), przemawiając na otwarciu obrad papieskiej komisji „Iustitia et pax” sekcji Ameryki Łacińskiej, podkreślił konieczność walki z niesprawiedliwością społeczną na tym kontynencie. Zwracając się do delegatów z Peru, Boliwii, Kolumbii, Ekwadoru i Wenezueli, Kardynał oświadczył, że sytuacja społeczna Ameryki Łacińskiej pogorszyła się 2-krotnie w porównaniu z okresem sprzed kilkunastu lat. Realizacja zasady sprawiedliwości społecznej — stwierdził Arcybiskup Limy — winna wyrażać się m.in. we współpracy w duchu braterstwa i miłości chrześcijańskiej okręgów biednych z okręgami bardziej dynamicznymi gospodarczo.

ZWIĄZEK ŻENSKICH WSPÓLNOT ZAKONNYCH NA WYSPIE REUNION

14 pracujących na wyspie Reunion żeńskich zakonów i zgromadzeń zakonnych utworzyło wspólny Związek. Zadaniem nowej organizacji jest koordynacja pracy duszpasterskiej oraz wzajemna pomoc.

O WIĘKSZĄ AKTYWNOŚĆ LAIKATU W WIELKIEJ BRYTANII

Brytyjska krajowa Komisja laikatu powzięła ostatnio szereg decyzji, zmierzających do większego zaktywizowania katolików świeckich w życiu kościelnym. Postanowiono m.in. zorganizować kursy przygotowawcze dla części laikatu — po 6 osób z każdej parafii. Kursy te mają na celu bliższe zapoznanie ich uczestników z podstawowymi potrzebami świata współczesnego oraz ze skutecznymi metodami w rozwiązywaniu istniejących problemów.

DEKLARACJA BISKUPÓW ANGLII I WALII

Ks. kard. Carmel Heenan, arcybiskup Westminsteru, podczas ostatniej sesji diecezjalnej Rady duszpasterskiej podał do wiadomości, że biskupi Anglii i Walii opublikują specjalną deklarację, określającą bliżej sprawy wolności sumienia. Kardynał zaznaczył, że przed ogłoszeniem tej deklaracji na jesieni br., odbędą się narady i dyskusje na ten temat w krajowej Komisji laikatu oraz w innych organizacjach katolickich. Z inicjatywą opracowania takiej deklaracji wystąpiła Rada duszpasterska, aby w ten sposób zapoznać bliżej wiernych z podstawowymi problemami sumienia.

Wilhelm HUNERMANN

(29)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Kleryczek

Pierwszą klasę humanistyczną kolegium w Padwie stanowił szczególnego rodzaju ludek. Ponad czterdziestu chłopczków kręciło się w nieładzie. Mimo swych poważnych sutann nie wyszli jeszcze z wieku dziecięcego, kiedy to głos przechodzi mutację, sięgając na przemian od strychu do piwnic, a pierwszy miękki meszek zaczyna dopiero sypać się na twarzy.

Mimo, że większość oddawała się rzetelnie swym studiom, pozostawało jednak jeszcze dość swawolne towarzystwo, które, gdy dozór był cokolwiek słabszy, bynajmniej nie z należąą powagą kroczyło przez dostojne podsienia, lecz w czysto sztubacki sposób podniósłszy wysoko sutanny goniło tam i z powrotem po schodach po kwadratowym dziedzińcu i pod arkadami krużganków — gotowe w każdej chwili do psot.

— Ależ więcej powagi, więcej powagi, klerycy — upominali raz po raz prefekt studiów albo wychowawca klasowy.

— Pamiętajcie o godności ubioru, który już nosicie!

Tu i ówdzie starali się chłopcy zachowywać bardziej umiarkowaną postawę, ale nie wytrzymywali długo. Owszem, gdy po południu odbywali przechadzkę, idąc parami przez ulice biskupiego miasta, starali się o zachowanie należytą powagę, jednak, gdy przypadkiem znalazła się jaka stara rozgniewiona puszka, kamień lub szyszka pod nogami którego z kleryków, zapominał wówczas o kleryckiej powadze i z zapałem podbijał nogą mile widziany przedmiot, dopóki upomnienie towarzyszącego kapłana nie doprowadziło go do porządku.

Z poczucia obowiązku i szlachetnego zamiłowania do wiedzy oddawał się Beppo i teraz studiom z największym zapałem. Dzięki swym wybitnym zdolnościom przeszedł wkrótce wszystkich kolegów i uchodził za niedoścignionego prymusa w klasie pierwszej humanistycznej.

Tylko sąsiad jego z tej samej ławki, bardzo rozgarnięty Pietro Zamburlini, starał się dotrzymać mu kroku, ale nie udało mu się to również jak i mądryemu Antonio Pellizariemu w Castelfranco.

Pietro i Giuseppe mimo współzawodnictwa o pierwszeństwo zostali najlepszymi przyjaciółmi. W wolnych chwilach widziano ich wciąż razem i tak umieli zawsze pokierować że na spacerach szli obok siebie. Nic więc dziwnego, że obaj przyjaciele stali się wkrótce ulubionymi uczniami profesora de Piero i nawet sam rektor kolegium, dr Antonio Fabris, wysoce wykształcony człowiek, członek Akademii

Umiejętności i Sztuk w Padwie, okazywał tym utalentowanym chłopcom swoją szczególną życzliwość.

Mógłby więc Giuseppe Sarto być zupełnie zadowolonym ze swego losu, gdyby go wciąż nie opadowywała tak straszna tęsknota za domem. Często siedząc na wspólnej sali naukowej nad wierszami Homera i tłumacząc z greckiego na język ojczysty przygody Odyseusza, doznawał równie dręczącej tęsknoty za domem, jak legendarny król Itaki w czasie swej dziesięcioletniej tułaczki. Wówczas odkładał cicho pióro i dumał, dumał. Co dziś tam robią w ukochanym Riese? Ojciec zapewne roznosił właśnie pocztę, listy i nakazy płatnicze, albo dobroduszny Battiston wyciągnął mu znów po cichu gazetę.

Angelo zapewne pracował w oborze. Teresa i Róża może pomagały matce przy bieliźnie, a malcy kulali się w śniegu, który obecnie pokrywał także i ulice Padwy.

Beppo spojrzął w okno na wirujące płatki śniegu, a przez tę białą zasłonę widział uśmiechnięte twarzyczki siostrzyczek. O, Boże, jakżeż często burczał niecierpliwie, gdy młoda gromadka przeszkadzała mu w nauce, kręciła się koło niego i zapraszała do zabawy, właśnie gdy musiał się uczyć czasowników nieregularnych. A teraz, teraz. Gdybyś mógł być w domu i dokazywać z siostrzyczkami. Nieraz musiał chodzić na czworakach — Antonia, Maria i dwuletnia Lucia sadowiły się wówczas na jego plecach, a on musiał z nimi skakać po kuchni pokoju, aż wreszcie całe to towarzystwo spadało na ziemię albo matka nakazywała przerwać zabawę.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Z roku na rok przybywa Paryżowi wysokościowców. Zwłaszcza w rejonie mostu Grenelle. Dzielnicę tę nazwano „Manhattan Paryski” — tak bardzo przypomina Nowy Jork

Ludzie są tacy

ORYGINALNY POMYSŁ! — Z rosnącym niepokojem Janina Z. z Chorzowa obserwowała nagłą zmianę, której od pewnego czasu uległ jej 12-letni syn: mówił od rzeczy, wyczyniał nieprawdopodobne wprost głupstwa (np. smarował chleb pastą do zębów lub kremem kosmetycznym), zaniedbał się kompletnie w nauce i w ogóle „zupętniał”, tak że trzeba było skierować go do kliniki psychiatrycznej. Dopiero tam stwierdzono, że chłopak po prostu udawał po to, aby zniechęcić przyjaciela matki (wdowy) do zawarcia z nią małżeństwa.

REKORD MILCZENIA! — Pewien nasz czytelnik twierdzi — pisze „Goniec Górnos Śląski” — że prawdopodobnie ma żonę rekordzistkę świata w milczeniu. W rok po ślubie, przy narodzeniu pierwszego dziecka mąż nieopatrnie okazał jej swe niezadowolenie, że obdarzyła go córką zamiast synem, od tego czasu małżonka nie przemówiła do niego ani słowa przez następne 24 lata, mimo iż rodzina powiększyła się o następne dwie córki. Pojednanie małżonków nastąpiło dopiero z okazji 25 rocznicy ich zaślubin.

PRZYGODA Z DUCHEM. — W pewnym zamku miało ponoć straszyć. Opowiadano o tym sobie na ucho, nikt jednak tego na własne oczy nie widział... Wreszcie znalazł się śmiałek, który postanowił rzecz na miejscu zbadać i uzbrojony w rewolwer, wybrał się do zamku. Tu położył się na łóżku, trzymając na wszelki wypadek broń pod ręką. Na zegarze wybiła godzina 23. W sali zamczyska było coraz ciszej, coraz duszniej. Naszemu śmiałkowi zaczęło się robić jakoś... niewyraźnie. Zdawało mu się, że postacie na obrazach zaczynają się ruszać, że za ciężkimi kotarami ktoś lub coś stoi... Wreszcie — północ! W tej chwili na końcu łóżka ukazał się jakiś biały cień. Nasz bohater, trzęsąc się ze strachu, zawołał: „Precz!” Gdy rozkaz pozostał bez skutku, chwycił za rewolwer i wypalił. Rozległ się krzyk. Nasz bohater bowiem trafił w wielki palec własnej nogi, którą wysunął spod kołdry.

PANI Odile Thevenot ukończyła właśnie 30 lat. Jest nauczycielką języka francuskiego, jej mąż, inżynier, pracuje w przedsiębiorstwie robót publicznych. Mają dwoje dzieci, pięcioletniego chłopczyka — Filipa i małego Piotrusia, którego drugie urodziny właśnie obchodzili. Państwo Thevenot to dobre małżeństwo i szczęśliwa rodzina, ale ileż wysiłku musieli włożyć w to, by utrzymać swoje szczęście. Pani Odile od 1961 r. ma sparaliżowane nogi, jednakże normalnie pracuje, wychowuje dzieci, a porusza się za pomocą wózka inwalidzkiego.

Mieszkają w Paryżu w nowoczesnym domu przystosowanym do użytku osób mających ograniczone możliwości poruszania się. Pomysłowy architekt zastosował obok schodów u wejścia do mieszkania pochylnię.

Niedawno zdarzył się wypadek. Trzynastoletnia dziewczynka w złości uderzyła w oko swego młodszego kolegi. Chłopiec stracił oko. Ciężko chorował przez kilka miesięcy. Gdy wrócił do szkoły pierwszymi niemal słowami jakimi powitała go dziewczynka było: ty, pamiętaj, że jak mi się narazisz to wybiję ci i drugie oko...

★

Powiecie, że to niemożliwe, że to nieprawda, bo przecież trzynastoletnia dziewczynka, to już na tyle dojrzały człowiek, że wie co robi. Że przecież powinna ona mieć wyrzuty sumienia.

★

Ktoś drugi może zapytać, a co na to wszystko rodzice? A może dziewczynka pochodzi ze środowiska zaniedbanego moralnie, może rodzice jej należą do szumowin społecznych?

★

Odpowiem: NIE. Rodzice są zamożnymi mieszczanami. Dziewczynka jest jedynaczką. Ma wszystko czego tylko zapragnie... Rodzice są w stanie jej to wszystko dać. Stać ich na to. Czy rzeczywiście dają jej WSZYSTKO?

★

Rodzice dają jej pieniądze, ubierają ją, zaspokajają materialne zachcianki,

ODILE, KOBIE O BEZWŁADN

Pani Odile jest ładna, w czasie rozmowy wciąż się uśmiecha, co wydawałoby się rzeczą zwykłą i całkowicie naturalną. Jej twarz doskonale wyraża radość życia, gdybyż tylko nie te obumarłe nogi, przykuwające kobietę do wózka.

Wypadek zdarzył się w 1961 roku pod koniec sierpnia na drodze z Vichy do Dijon.

— Około południa — opowiada p. Odile — wybrałam się w odwiedziny do męża, który przebywał wówczas na obozie wojskowym. Stąd mieliśmy razem wyruszyć na nasze pierwsze, wspólne, małżeńskie wakacje. Prowadziłam

ABY NIE BYŁO

ale nie dają jej najważniejszego: nie wychowują jej na Człowieka. Ci rodzice nawet nie zainteresowali się losem pokrzywdzonego chłopca. Dziewczynka nie została ukarana za to co zrobiła. Ba, rodzice mieli pretensje do otoczenia, że niesprawiedliwie sądzi ich córkę, bo przecież chłopak jej „dokuczył”.

★

Przyznam się, że podobne stanowisko rodziców budzi nie tylko ducha sprzeciwu, ale budzi oburzenie i zgrozę. Tych rodziców stać na to, by wychować dziecko na porządnego człowieka. Oni nawet prawdopodobnie tego pragną, ale wychowanie ograniczają do zaspokajania potrzeb materialnych. O wychowaniu w pełnym tego słowa znaczeniu nie myślą. Sądzę, że nawet uważają je za zbędne, bo ich dewizą jest: jak masz pieniądze, to masz wszystko...

★

Dają więc pieniądze i o nic więcej nie dbają. Wychowują małe, egoistyczne zwierzątko, dla którego tylko ona i jej zachcianki są ważne. Wychowują złego człowieka. Bo nie można powiedzieć, że oni jej nie wychowują. Nie dając dziewczynce wychowania etycznego, podstaw moralnych, oni też ją wychowują w znaczeniu negatywnym.

TA YCH NOGACH

wóz ostrożnie, ponieważ byłam wtedy w czwartym miesiącu ciąży ...

Jak się to stało, p. Odile nie potrafi sobie przypomnieć. Zabrano ją nieprzypadkowo do najbliższego szpitala, później przewieziono do innego, gdzie przebywała dziewięć miesięcy.

— Miałam jednak szczęście w moim nieszczęściu — stwierdza dzisiaj. Groziło mi bowiem całkowite porażenie wszystkich kończyn.

W szpitalu pod kierunkiem jednego z lekarzy rozpoczęła intensywne ćwiczenia rehabilitacyjne.

— Jaki był wówczas pani stan psychiczny ?

— Fatalny. Ćwiczenia, które musiałam wykonywać, były koszmarne, wręcz rozrywające ciało. Stale płakałam.

— Ale wreszcie potrafi pani pogodzić się ze swoją chorobą ?

— Z ogromnym trudem. Po wyjściu ze szpitala mąż zabrał mnie samolotem do moich rodziców, mieszkających w Dordogne. W czasie lotu ustawicznie myślałam o jednym, żeby samolot się rozbił i żebyśmy wszyscy zginęli. Kiedy już wróciłam do domu i zobaczyłam moje rzeczy, sukienki, pantofle, w których już nigdy nie będę mogła chodzić, stałam się wprost okrutna w moim straszonym buncie.

— Czy to długo trwało ?

— Kilkanaście tygodni, kilka miesięcy ... Zresztą dziś to już wszystko jed-

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

PRZEJŚCIA GRANICZNE. — Ks. Ryszard Latusek OMI z Kanady korzystając z europejskich wakacji odwiedził swoich współbraci we Francji, Luksemburgu i Belgii. Był zdziwiony że na punktach granicznych nikt go nie zapytał o paszport. Przypuszczał dotąd, że najłatwiej przekracza się granicę kanadyjsko-amerykańską. Obecnie zmienił zdanie, bo tam trzeba za każdym razem pokazać dowód tożsamości.

POMNIK DLA BAJANA. — Ks. prałat Gogoliński poświęcił niedawno na grobie sławnego pilota myśliwskiego, płk. Jerzego Bajana, nagrobek. Nad mogiłą przemówił płk. Gabszewicz w te słowa: „Nad twoją mogiłą serca nasze modlą się za ciebie do Tego, co wytycza wszystkich narodów drogi i wierzymy, że gdy Polska będzie wolna, prochy twoje doczesne spoczną w tak nade wszystko umiłowanej przez ciebie ziemi ojczyznej i pod polskim niebem, któremu twoje bohaterskie imię przyniosło tyle dumy, radości i sławy”.

JESZCZE O TESTAMENTACH. — Dowiadujemy się, że władze warszawskie czynią starania, by konsulaty polskie we Francji miały prawo zajęcia się majątkiem tych zmarłych Polaków, którzy nie posiadają obywatelstwa francuskiego, a nie pozostawili testamentu. Polska podpisała już umowę z Wielką Brytanią, na mocy której w wypadkach śmierci Polaka nie mającego obywatelstwa brytyjskiego szpital zobowiązany jest zawiadomić konsulat polski, który zajmuje się pogrzebem i spadkiem. W razie zgłoszenia się spadkobierców konsulat potrąca sobie 5% od spadku, w przeciwnym wypadku zabiera cały majątek. Każdy powinien zatem dbać o to, by sporządzić ważny prawnie testament, by dorobek całego życia nie wpadł w nieodpowiednie ręce. Nie zapominajmy przy tym o zapisach na instytucje polskie zajmujące się wychowaniem polskiej młodzieży emigracyjnej, a zwłaszcza przyszłych kapłanów polskich.

O ZA POŹNO

Przytoczony przykład jest bardzo dramatyczny, ale niestety zupełnie prawdziwy. Przykładów nieco mniej drastycznych można by mnożyć bez liku. Niestety, wielu rodziców ogranicza swe obowiązki wychowawcze do zapewnienia dzieciom maksimum dobrobytu materialnego, nie wymagając od nich niczego poza nauką. Powiedzenie: niech ma lepsze dzieciństwo i młodość niż ja miałem — jest bardzo rozpowszechnione.

★

Nie chodzi tu o to, by dzieciom stwarzać jakieś gorsze, trudniejsze warunki życia. Jeśli kogoś stać, by dziecku zapewnić dobrobyt, to nikt nie może mieć nic przeciwko temu, ale chodzi o to, o to, by nauczyć dziecko nie tylko korzystania z dóbr materialnych, ale by nauczyć go również żyć dla ludzi, kochać ludzi. By nauczyć go być człowiekiem.

★

„Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są obowiązani do wychowania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców. To zadanie wychowawcze jest tak wielkiej

wagi, że jego ewentualny brak z trudnością dałby się zastąpić. Do rodziców bowiem należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, przepojoną miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, aby sprzyjała całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Dlatego rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościami”.

★

Cytat wyżej przytoczony pochodzi z deklaracji „O wychowaniu chrześcijańskim”, uchwalonej na Soborze Watykańskim II. Świadczy on, tak jak i cała deklaracja, o wadze jaką przywiązuje Kościół do wychowania dzieci w duchu miłości bliźniego, w duchu odpowiedzialności społecznej.

★

Człowiek nie żyje dla siebie, człowiek żyje dla Boga i ludzi. Ale człowiek nie rodzi się z pełną świadomością swoich obowiązków i odpowiedzialności społecznej, tego muszą nauczyć go przede wszystkim rodzice. Jeśli rodzice nie nauczą swego dziecka kochać bliźnich, to niech nie oczekują miłości do siebie. Fakt, że nie nauczyli kochać innych ludzi rykoszetem wróci właśnie w nich, ale wówczas będzie już za późno na naprawianie błędów.

Z.K.

OMEGA

no, skoro udało mi się odzyskać radość życia.

— Jak pani potrafi to osiągnąć?

Pani Thevenot spogląda na małego Piotrusia i myśli o Filipie, który niedługo wróci ze szkoły...

— Z wolna zatracam uczucie niezawinionej, skrzywdzonej. Mam idealnego męża, który mnie kocha i który dał mi dwoje uroczych dzieci.

— A jak dzieci przyjmują pani stan?

— Dla Piotrusia to nie ma znaczenia, inaczej dla Filipa. To bardzo wrażliwe dziecko. Przechodził głęboki kryzys psychiczny, który z trudem udało nam się zwalczyć. Przez pewien czas bawił się w „sparaliżowaną mamusię” i robił to tak dokładnie, że nie mógł sam utrzymać się na nóżkach. Pewnego dnia przeraziłam się okropnie, bo wydawało mi się, że zachorował na Heine-Medina. Systematycznie odmawiał stania na nóżkach i koniecznie chciał posługiwać się wózkiem inwalidzkim. Wydaje się, że dziś, dzięki naszym usilnym staraniom wrócił już do równowagi.

Pani Odile Thevenot dzięki swej silnej woli odnalazła radość życia i pracy. Przed samym wypadkiem przygotowywała się do zdania egzaminu magisterskiego. Ukończyła studia, co pozwoliło jej zostać nauczycielką w jednej ze szkół korespondencyjnych.

— Zyskałam sobie wielu przyjaciół wśród moich dalekich uczniów, których postępy oceniam. To dużo pracy, ale lubię swe zajęcia. Jest niezbędne do dobrego samopoczucia.

— Czy ma pani w domu jakąś pomoc?

— Przychodzi do nas kobieta, która odprowadza Filipa do szkoły i wykonuje cięższe prace domowe. Resztą zajmuję się sama.

— Czy jest pani dobrą kucharką?

— Tak przynajmniej stwierdzają moi przyjaciele.

— Czy często wychodzi pani z domu?

— O tak, bardzo często. To dzięki mężowi, który bierze mnie na ręce i z uśmiechem wnosi na piętro. Jest chudy jak patyk, ale silny...

Pani Thevenot czasem także wychodzi sama.

— Po wypadku uzyskałam specjalne prawo jazdy, ale nie przydało mi się. Własny środek lokomocji byłby zbyt dużym wydatkiem w naszym budżecie. Biorę więc od czasu do czasu taksówkę i wybieram się do wielkich magazynów, na wystawy sztuki stosowanej czy marlarstwa.

— Chce pani oczywiście żyć tak, jak wszyscy?

— Ależ tak, naprawdę mogę żyć jak wszyscy inni. Nie chcę ukrywać, że mówiam czasem chandré. Ale to zdarza się każdemu. Oczywiście są rzeczy, których robić mi nie wolno. Jednakże wciąż odnoszę jakieś małe zwycięstwa, które podnoszą mnie na duchu. Na przykład w ubiegłym roku nauczyłam się pływać przy użyciu samych tylko rąk.

W pokoju robi się już ciemno i mały Piotruś zachęcony przez mamę zapala światło.

— Trzeba uczyć dzieci usługomości. Mam przyjaciółkę, która także ma bez-

władne nogi. W jej rodzinie jest pięcioro dzieci, a każde z nich ma przydzielone zadania domowe i wszystko idzie doskonale.

Przy pożegnaniu pani Odile zwierzyła nam się:

— Dobrze się składa, że mamy mieszkanie umiejętnie dostosowane do potrzeb osoby, która, tak jak ja, nie może poruszać się na własnych nogach. Zastanawiam się, dlaczego tak rzadko projektują podobnie funkcjonalne mieszkania. My, ludzie o ograniczonej możliwości samodzielnego poruszania się, musimy koniecznie choć przez jeden dzień, choć od czasu do czasu mieć tę satysfakcję, że nikogo nie musimy o nic prosić, że sami potrafimy sobie radzić. Proszę postarajcie się, żeby ludzie, z którymi macie kontakt, dowiedzieli się o tym i nad tym zastanowili. Ma to ogromne znaczenie dla wszystkich osób unieruchomionych — nie tylko we Francji, ale i na całym świecie.

Z „La vie Catholique”

oprac. BMK

PRAWO DO ROZWOJU

(Dokończenie ze str. 3)

sprawiedliwości. Na to prawo wskazywał Papież Jan XXIII pisząc w Encyklice o Pokoju: „Ponieważ wspólnoty polityczne mają prawo do istnienia, rozwoju i środków do tego koniecznych... stąd obowiązek poszanowania tego prawa i zakaz wszystkiego co by w nie godziło”. To samo wyrażał również Paweł VI w Encyklice o Rozwoju Narodów.

Bez formalnego uznania prawa narodów do rozwoju, Deklaracja Praw Człowieka nie jest kompletna i nie daje realnej podstawy, prawom jednostki. Prawo narodów do rozwoju musi wejść do międzynarodowego postępowania prawnego ze wszystkimi możliwymi następstwami. Uznanie prawa narodów do rozwoju jest konieczne jako podstawa dla prawnej struktury całej wspólnoty ludzkiej. To pozwoli skończyć z anarchią i niesprawiedliwością w wymianie, a raczej w wyzysku ubogich przez narody uprzemysłowane.

W tej wymianie zawsze jeszcze panuje zasada wolnej konkurencji, podaży i popytu, które już dawno uznano jako zgubne zarówno dla klas społecznych jak i społeczności.

Sytuacja jest taka, że narody trzeciego świata tracą na handlu z narodami uprzemysłowanymi to, co z innej strony zyskują. Tak wytwarza się błędne koło i sytuacja bez wyjścia. Uzdrawienie i uregulowanie tego handlu jest nie tylko sprawą pomocy, ale sprawą sprawiedliwości i sumienia. Trzeba zacząć od zniesienia barier ochronnych na korzyść narodów bogatych i od ustalenia cen surowców kupowanych w krajach ubogich. Planifikacja ekonomii świata musi wszystkim narodom umożliwić równy dostęp do bogactw i wartości świata. Albowiem wszystkie narody równe godnością — są też równe wobec praw i obowiązków.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

KOMUNIA

Msza święta jest uczta. Dlatego to we Mszy Chrystus daje nam swe ciało wydane za nas na śmierć i swą Krew, przelaną na odpuszczenie grzechów naszych, w formie pokarmu. Komunia łączy, jednoczy nas zupełnie z Chrystusem umarłym i zmartwychwstałym. Karmi nas, aby pokrzepić nasze życie chrześcijańskie.

Spożywamy Chleb Życia, ale nie my go sobie przyswajamy, lecz Chleb ten przyswaja nas w samo życie Boże. Przyjmujemy Ciało Chrystusa, a w rzeczywistości On nas w siebie, w swe Ciało inkorporuje. Włącza nas do swego wielkiego Ciała, którym jest Jego Kościół, a On Jego głową. Tak więc dzielimy się tym samym Chlebem, który nas wszystkich jednoczy w Chrystusie. Komunia — zjednoczenie z Chrystusem łączy nas w braterską wspólnotę. Dlatego przyjmować Komunię nie znaczy bynajmniej przyjmować Chrystusa tylko dla siebie, dla swojej wygody. Chrystus dzieli się z nami

życiem Bożym i domaga się, abyśmy Nim dzielili się z innymi. Jego miłość trzeba komunikować, rozdzielać. Egoizm nie może być atrybutem chrześcijanina! Dla chrześcijanina każdy człowiek winien być bratem. Każdemu ma spieszyć z pomocą, z posługą, jak tego nas nauczył Chrystus umywając uczniom nogi przy Ostatniej Wieczerzy. Eucharystia to Sakrament pojednania i zjednoczenia w miłości, pochodzącej od samego Chrystusa.

Tak pojęta Komunia będzie źródłem poświęcenia dla całej wspólnoty, do której należymy. Chrześcijanie, pierwsi powinni czynić wszystko, aby wspólnota stawała się z dniem każdym bardziej braterska. Nie będzie ona tylko zwykłym pokrzepiającym niedzielnym przystankiem. Będzie ona siłą wspólnego życia, źródłem mocy wspomaganą potrzebujących i prawdziwą odnową życia chrześcijańskiego.

Opracował D. R., omi

«GORĄCY, WIELKI POLAK»

(Ciąg dalszy ze str. 1)

zachstanu i w bezkresach Sybiru nie ma już dla nich ratunku.

W latach strasznego zmagania się o wolność Polski w ostatniej wojnie, wśród targów wielkich tego świata, dokonywanych kosztem słabszych narodów, niełatwo było rozeznawać właściwe drogi, wiodące do prawdziwej i pełnej wolności narodu, która wszak była motywem dla jakiego cały naród stanął do walki w 1939 roku. Ten, kto decydował o losach żołnierza i tych co mu zawierzyli, musiał okazać wielkiego ducha i ogromną siłę woli.

W takich okolicznościach żołnierz

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

polski poszedł z ufnością za swym dowódcą, wierząc wraz z nim w sprawiedliwość dziejową, którą kieruje Opatrzność Boża, wierząc, że nadejdzie kres niesprawiedliwości, krzywdy, zakłamania i niewoli.

Tak wierzył sp. Generał Władysław Anders; wiarę tę przekazał swoim żołnierzom, wiarą tą żył do końca i z tą wiarą odszedł od nas, by stanąć przed tronem Sprawiedliwego Sędziego. Wiarę tę przekazuje nam jako swój testament.

Modląc się za spokój Jego duszy, wyrażamy nadzieję, że ofiara złożona przez Niego i przez tych, którzy razem z Nim walczyli o Polskę wolną i niepodległą, że ta ofiara przyniesie owoce, dla jakich całe swe życie poświęcił wspaniały żołnierz, znakomity wódz i gorący, wielki Polak".

EMIGRANCI

Mówić i pisać o emigracji nie jest rzeczą łatwą. „Emigracja jest jak kobieta a z kobietą żyć, trzeba ją znać, jedno słówko już zdradna podnieta, by z szczerzego śmiechu mogło powstać zło”.

W pospolitym znaczeniu emigracją nazywamy pewną grupę społeczną, która ze względów politycznych lub ekonomicznych opuściła kraj rodzinny, by szukać chleba na obcym terenie.

Ta grupa jest — inaczej mówiąc — częścią ciała narodu, która mimo oderwania się od pnia ojczystego i przeniesienia się na teren innego narodu, żyje przez pewien czas (który może trwać całe lata) swoim życiem, zachowując wszystkie wyniesione z domu zwyczaje i tradycje.

Emigracja polska we Francji nie odbiega daleko od tego szablonu. Jest emigracją zarobkową złożoną z chłopów i robotników, którzy po pierwszej wojnie światowej przybyli do tego kraju, najprzód z Westfalii, a następnie wprost z Polski, znajdując tutaj dogodne warunki do życia i pracy.

Jakie było życie tej emigracji w okresie między pierwszą a drugą wojną światową, starałem się opowiedzieć w sposób możliwie konkretny i obiektywny w swojej książce, która nosi tytuł „Emigranci”.

Mimo, że w tym okresie przebywali na tym terenie tacy pisarze, jak Jan Wiktor czy Gustaw Morcinek oraz inni znakomici poeci i dziennikarze, to jednak nikt z nich nie sięgnął do głębi zagadnienia i życia tej emigracji, jej zmagania, porywów, dążeń, nie zdołał przedstawić w sposób godny i zrozumiały społeczeństwu polskiemu w Kraju.

Czy mój debiut w tej dziedzinie okaże się pozytywny? Pozostawiam to do oceny Czytelnika: Emigranta i rodaka z kraju.

Powieść moja składa się z sześciu obszernych rozdziałów, podzielonych na podrozdziały, z których każdy traktuje pewien problem w zależności od akcji powieści. Są tam opisy życia rodzinnego i społecznego. Jest konflikt między Sokołem i Strzelcem, opisy święt religijnych i narodowych, charakterystyczne niesnaski między organizacjami emigracyjnymi a urzędnikami konsularnymi, walka o księdza polskiego, o szkołę polską. Oraz wiele innych problemów emigracyjnych. Powieść „Emigranci” można nabyć w Księgarni Polskiej — 123, Bd. St. Germain — Paris VI.

J. Majcherczyk

Życia emigracji

FRANCJA

30-LECIE WALK I. DYWIZJI GRENADIEROW W DIEUZE I LAGARDE

W dn. 21 czerwca br. odbędzie się uroczysta manifestacja w Dieuze i w Lagarde, poświęcona uczczeniu 30-tej rocznicy zakończenia walk I. Dywizji Grenadierów Armii Polskiej gen. Sikorskiego z r. 1940. Jak wiadomo Dywizja ta, która od końca maja walczyła w ciężkich bojach odwrotowych w ramach XX Korpusu francuskiego od Sarriguemines aż pod St. Dié, poniosła najcięższe straty ze wszystkich jednostek polskich, utworzonych we Francji po klęsce wrześniowej i okryła się chwałą w obronie Kanału Marna-Ren w dwudniowej bitwie 17 i 18 czerwca. Miarą uznania dla żołnierzy tej Dywizji jest fakt, że Francuzi przyznali jej największą ilość Croix de Guerre i że jest to nawet jedna z najbardziej odznaczonych dywizji ówczesnej Armii francuskiej.

Święto dywizyjne rozpocznie się w niedzielę, 21 czerwca, o godz. 9,30 uroczystym nabożeństwem w kościele w Dieuze. Po Mszy św. uformuje się pochód, w którym b. żołnierze Dywizji ustawią się grupami według dawnych przydziałów wojskowych i powitają swego dawnego dowódcę, gen. Ducha, który na uroczystość tę przybyć ma z Londynu, wraz z licznymi Grenadierami, osiadłymi w Anglii. Pochód uda się pod miejscowy pomnik Nieznanego Żołnierza gdzie zgodnie z tradycją złożony będzie wieniec, poczem dojdzie do polskiego cmentarza wojskowego, gdzie spoczywa paruset grenadierów, poległych w okolicznych walkach. Na cmentarzu złożone będą wieńce pod pomnikiem Grenadiera, wzniesionym ze składek w r. 1965 i minutą milczenia oddany będzie hołd poległym. Żadne przemówienia nie są na cmentarzu przewidziane.

Po przerwie południowej, w czasie

której odbędzie się śniadanie składkowe z udziałem zaproszonych gości w restauracji w Mittersheim nad brzegiem jeziora o 16 km od Dieuze, nastąpi o godz. 14,30 odjazd autokarami z Dieuze do Lagarde, odległego o 20 km. W Lagarde, po złożeniu wieńca pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza, uformuje się pochód, poprzedzony orkiestrą, który uda się szosą D 89 w kierunku lasku Vaucourt. Tam właśnie w pamiętnej dwudniowej bitwie walczone uporczywie, parokrotnie odrzucając natarcia niemieckie bohaterskimi kontratakami. Przy tej szosie, w odległości 1.500 m od Lagarde, odsłonięty będzie wielki pomnik granitowy w formie surowego bloku, na którym wyryty jest w języku francuskim napis upamiętniający męstwo żołnierzy polskich, poległych w Lotaryngii w obronie Polski i Francji.

Przewidziany jest udział honorowego oddziału wojskowego francuskiego. Obecność swą zapowiedzieli b. minister Obrony Narodowej deputowany

Złot Związku Sokołów Polskich we Francji

Związek Sokołów Polski zaprasza wszystkich Rodaków, na swój złot, połączony z uroczystym obchodem 50-cio lecia miejscowego gniazda, który odbędzie się 7-go czerwca br. w Marles-Mines.

Program

Godz. 11,15 Msza św. w kościele polskim w intencji zmarłych Soko-

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
» GŁOS KATOLICKI «

ABONAMENT
możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Wickley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Messmer, deputowany J. P. Palewski i wielu innych. Po wmurowaniu aktu erekcyjnego i po okolicznościowych przemówieniach nastąpi zakończenie uroczystości.

Prócz paru wycieczek z północnej Francji, które przybędą autokarami, zapowiedziany jest przyjazd licznej grupy Grenadierów z Paryża i okolicy. W tej sprawie informacji udziela p. Józef Kossowski, 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAG 00-45. Spodziewany jest również przyjazd wielu Grenadierów z Belgii, Holandii, Niemiec i Szwajcarii a nawet z odległej Australii. Tłumne przybycie zapowiedziały także organizacje polonijne ze wschodniej Francji.

łów. W czasie Mszy św. śpiewał będzie słynny chór „Millenium” pod kierownictwem pana Papalskiego.

Godz. 16,00, po złożeniu wieńca pod pomnikiem poległych, otwarcie zlotu na Stadionie Gminnym. Występy poszczególnych gniazd i zespołów z ćwiczeniami i tańcami ludowymi.

Sokoli spodziewają się, że Rodacy tłumnie przybędą na Złot, by tym sposobem, zacieśnić więzy pomiędzy emigracją.

PIELGRZYMKA DO NEVIGES 21 CZERWCA 1970

Drodzy Rodacy w Niemczech!

W maju bieżącego roku, minęło 25 lat od zakończenia drugiej wojny światowej. Ta ostatnia wojna przyniosła naszej Ojczyźnie i wszystkim niemal Polakom bezmiar nieszczęść, cierpień i krzywd. Nie wystarczyło 25 lat, byśmy mogli o tym wszystkim zapomnieć, tym bardziej, że jej bolesne skutki od czuwamy po dziś dzień.

Tragiczne dzieje naszej Ojczyzny, nasze i naszych bliskich — wojenne i powojenne przeżycia — nie mogą jednak przesłonić nam niezliczonych dowodów miłosierdzia, jakimi Pan Bóg naszą Ojczyznę i nas za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny, Królowej Polski, w tych ciężkich chwilach obdarzył.

Czyśmy się Bogu i Matce Najświętszej za nie już dostatecznie odwdzięczyli? Gdy się nad tym zastanowimy, musimy stwierdzić, że nie starczy nam na to całego życia. Dlatego trzeba wciążyć, a zwłaszcza w tym roku, korzystać z każdej ku temu okazji.

Tegoroczne uroczystości pielgrzymkowe w Neviges, stanowiąc będą najlepszą do tego sposobność. Dlatego zjawimy się tam wszyscy — dorośli, młodzież i dzieci — liczniej i lepiej przygotowani, niż w latach ubiegłych. Dziękować będziemy Bogu i naszej u Boga Orędownicze: za dar wolności, za dar przetrwania, za dotychczasową opiekę. Z aktami dziękczynienia złączymy gorące prośby o lepszą, i szczęśliwą przyszłość dla nas i dla naszej Ojczyzny.

Nie zapomnimy jeszcze o jednym: w przyszłym roku Polonia w Niemczech obchodzić będzie 100-lecie swego istnienia. Przez te 100 niełatwych lat Polacy w Niemczech dochowali wierności Bogu i Polsce. W wielkiej mierze przyczyniły się do tego pielgrzymki do Neviges. Oby one i nadal kształtowały oblicze duchowe, religijne i narodowe Polonii w Niemczech.

CZEŚĆ MARYI

Program Pielgrzymki

Godz. 8.30 Początek okazji do spowiedzi św. w podziemiach bazyliki.

Godz. 9.30 Zbiórka przed starym kościołem, procesja do bazyliki.

Godz. 15.00 Procesja Maryjna.

Komitet Pielgrzymki

Informacji udziela:

Duszpasterstwo dla Polaków
43 Essen, Blücherstr. 20,
Tel.: 224293

KOMUNIKAT

ZMIANY W DUSZPASTERSTWIE

- 1 — Dziekanem na Wschodnią Francję został mianowany Ks. Kanonik Feliks-Walezy Sołtysiak, proboszcz w Nancy.
- 2 — Dyrektorem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego na Okręg Wschodniej Francji, Ks. Wojciech Rój O.M.I., proboszcz w Algrange.

3 — Proboszczem w Metz'u został mianowany Ks. Stanisław Nowakowski.

4 — Proboszczem w diecezji Besançon na miejsce Ks. Stanisława Nowakowskiego — Ks. Zdzisław Bağaj.

Polska Misja Katolicka
we Francji

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Mrzygłód Hubert S. Chr. — z terenu parafii polskiej Escudain-Lourches (Nord) — zebrane przez członkinie Bractwa Żywego Różańca i Towarzystwo Polek — pp. Buczkowska, Janowska, Jaśniakowa, Myszczynska, Niestojowa, Szajdowa, Swinkowa, Nowicka, Wcisłowa, Witczakowa, Wypychowa oraz p. F. Dreger 1.339,50

Ks. Kan. Sołtysiak Feliks — od Rodaków z terenu parafii polskiej Nancy (M. & M.)
Nancy 206,00
Pont à Mouson .. 218,00
Varangeville 88,00
Blenod 90,00
Foug 13,00
Luneville 25,00

Ks. Ziółkowski Dominik — od Rodaków z terenu parafii polskiej Pulversheim (Ht-Rh)
Bollwiller 243,50
Pulversheim 232,50
Ensisheim 183,00
Guebwiller 35,00
Ungersheim 30,50
razem 725,00

Ks. Lason Andrzej C.M. — dodatkowo od Rodaków z terenu parafii Polskiej — Wittenheim (Ht-Rh) 618,50

Ks. Wawrzyńczak Jan — od Rodaków z terenu parafii polskiej Grenoble (Isère)
Grenoble — składka w dniu 3-go maja 172,00
p. Maciejewska 20,00
p. Krynkowska 10,00
razem 202,00

Ofiarodawcom „BOG ZAPLAC”

Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: 742 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Leopold MARZCHAK

MUZEUM NIEWOLI

Bulwary nadwiślańskie należą do najładniejszych arterii spacerowych w Warszawie. Są uroczo położone i biegną wzdłuż rzeki na tle szerokich płaszczyzn zieleni i kwietników. Szczególnie malownicze jest Wybrzeże Gdańskie — między mostem Śląsko Dąbrowskim (dawny Kierbedzia), a nowym, nazwanym imieniem Stefana Starzyńskiego. Wybrzeże ciągnie się tu u stóp Starego Miasta, otwierając rozległy widok na staromiejskie świątynie i zabytkowe kamieniczki, wierne strażniczki sławnej historii polskiej stolicy.

Jadąc Wybrzeżem Gdańskim w dół rzeki i skręciwszy samochodem w lewo pod górę, widzimy biegnący tu półkolem mur z czerwonych cegieł, a gdy minimy wysoką sklepioną bramę z wyrytą w górze datą „1835” znajdziemy się nagle w innej epoce, w innych warunkach i w innej Warszawie — tej sprzed 125 laty.

Oto „Cytadela Aleksandrowska”. Nazwę tę powtarzały ze zgrozą dawne pokolenia Warszawiaków, omijających z daleka ponury kompleks czerwonych murów, bastionów i kazamatów, gęsto obstawionych przez żandarmerię i wojsko. To tutaj mieścił się ów słynny X pawilon, dokąd więźniene kibitki zwoziły płomiennych rewolucjonistów — najlepszych synów Narodu i stąd też wywożono ich na Sybir lub wyprowadzano przez Bramę Straceń na szubienicę. Wybudował Cytadelę car Mikołaj I, ogarnięty strachem po Powstaniu Listopadowym. Aby steroryzować „buntowszczyków” rozkazał lufy fortecznych dział skierować na miasto. Tak też ów „kapral na tronie” oświadczył delegacji polskiej, która zjawiła się u cara, gdy w roku 1835 po zdławieniu Powstania przybył do Warszawy: „kazałem tu zbudować

Cytadelę Aleksandrowską i oświadczam wam, że przy najmniejszym zaburzeniu rozkażę miasto zbombardować, zburzę Warszawę i z pewnością nie ją odbuduję”...

I rzeczywiście — pod tym jednym tylko względem nie pomylił się carski imperator; Warszawa trwała i trwać będzie i to Polakom przypadł w udziale obowiązek odbudowania ich stolicy po kataklizmie ostatniej wojny, a wraz z innymi zabytkami odrestaurowania i przywrócenia do stanu historycznego „Cytadeli Aleksandrowskiej”.

Cytadela stanowi dziś filię Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, a urządzona w niej i czynna od niedawna stała ekspozycja w X Pawilonie zdumiewa zarówno ogromem materiału dokumentalnego, jak i obfitością autentycznych rekwizytów więziennych, wierne ilustrujących życie, cierpienia i walkę tych, którzy tu przebywali.

W ciszy i skupieniu przesuwają się ludzie zwiedzający to muzeum. W podświetlonych gablotkach, urządzonych wrażliwą ręką plastyka, odczytać można burzliwą historię epoki. Oglądamy symboliczny złożony klucz, wręczony namiestnikowi i feldmarszałkowi Paszkiewiczowi dnia 22 kwietnia 1834 r. podczas „uroczystego poświęcenia” Cytadeli, którą w obawie przed nowym powstaniem zbudowano w wielkim pośpiechu, zaledwie w trzy lata. Czytamy oryginalne pismo Sztabu Głównego Armii w sprawie założenia esplanady wokół fortu, widzimy długi spis nieruchomości na dawnym Żoliborzu, które „zgodnie z wolą Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Namiestnika” trzeba było wykupić i wyburzyć dla postawienia Cytadeli. Kosztowała ogromne, jak na owe czasy, pieniądze: prawie 6 milionów

rubli srebrem, a na wykupienie posesji poszło ponad cztery i pół miliona. W galerii dagerotypów, starych fotografii i na pożółkłych aktach carskiego sądu odnajdujemy cały zastęp ludzi, którzy w latach powstań narodowych przeszli przez X Pawilon w drodze na katorgę lub na szubienicę. Świetne nazwiska: ks. Piotr Ściegienny, którego za „uknowanie spisku nakazuje się postawić pod szubienicę, a następnie odesłać do ciężkich robót na Syberię”. Rafał Krajewski, Apollo Nałęcz-Korzeniowski ojciec wielkiego Conrada, Jan Rzońca, Bronisław Szwarce, ks. Stanisław Brzóska, ostatni dowódca partyzantki w Powstaniu Styczniowym na Podlasiu. Dwanaście tysięcy osób przewinęło się przez kazamaty Cytadeli tylko w latach 1860-66, a na ich czele — wielcy przywódcy Sprawy Narodowej Romuald Traugutt i Jarosław Dąbrowski; akta jego sprawy i listy możemy przejrzeć tu na miejscu w muzeum.

W chronologicznym porządku śledzimy dzieje walk o „Wolność Waszą i naszą!” Miejsce dawnych rewolucjonistów na polu walki z najeźdźcą. Na pierwszym piętrze i na parterze pawilonu znajdują się ich cele, urządzone tak jak kiedyś: drewniane łoża kryte słomą lub kocem, taboret, miska gliniana i dzbanek, świeca na podstawce wypełnionej piaskiem, szachy, ustawione na stoliku. Na ścianach odtworzone napisy. Najwięcej bojowych: „Niech żyje Polska!”, ale jest i wierszyk nacechowany zwątpieniem: „Miły bracie, próżna praca, kto tu zaszedł — nie powraca!”. A jednak próbowali się wydostać. Jakub Gordon pozostawił zapis, w którym podaje, że „trzonkami tyłek usiłowaliśmy wiercić otwory między ścianami cel dla wewnętrznej komunikacji, w dzień zalepiane chlebem...”

Wchodzimy do celi Traugutta. Nie ma w niej żadnych sprzętów: tylko rzutnik eksponuje na ścianie podświetloną i powiększoną fotografię Dyktatora, a na wmurowanej tablicy widnieje napis: „Romuald Traugutt — osadzony w X Pawilonie 19 maja 1864, stracony — 5 sierpnia 1864”. Pod tą tablicą leży zawsze na podłodze wiązanka białoczerwonych goździków...

Wielka ekspozycja w X Pawilonie godna jest zaiste bohaterskich tradycji Narodu i jego stolicy, toteż warto aby zwiedzali ją wszyscy przybywający do Polski w gościnę Rodacy.